

Antyterroryści w rogatywkach

Jakub Jałowiczor | GN 7/2017

DODANE 16.02.2017 00:00 ZACHOWAJ NA PÓŹNIEJ



Straż Marszałkowska usuwa demonstranta z terenu Sejmu 11 stycznia 2017.

STEFAN MASZEWSKI /REPORTER/EAST NEWS



0



2



0



Jedni chcą, by chodzili w garniturach i salutowali, inni – by skutecznie chronili. Nowe zagrożenia sprawiają, że Straż Marszałkowska ma coraz więcej pracy.

To nie jest polski rząd! – krzyczą z galerii sejmowej działacze Solidarnych 2010 podczas przemówienia premiera Donalda Tuska. Funkcjonariusze Straży Marszałkowskiej stają przy wejściach do sali obrad. Protest na galerii jest coraz głośniejszy. Jeden z protestujących rozwija transparent. Straż wyprowadza mężczyznę z galerii, ale daje mu się jeszcze wypowiedzieć dla mediów.

Takie sytuacje to dla 150-osobowej Straży Marszałkowskiej norma. W zeszłym miesiącu strażnicy wynieśli z terenu Sejmu demonstranta z organizacji Obywatele RP. Jak mówi Przemysław Grabowski z firmy Global Protection Group, która szkoliła straż, największym zagrożeniem są ludzie niezrównoważeni psychicznie. – Jeśli ktoś uważa, że winę za jego problemy ponosi władza, na ogół kieruje się do Sejmu, bo o istnieniu kancelarii prezydenta czy premiera może nawet nie wiedzieć – tłumaczy. W marcu zeszłego roku przed budynkami parlamentu jakiś mężczyzna usiłował się podpalić. Straż zdążyła interweniować, zanim zrobił sobie krzywdę.

Lampasy i kamizelki

Chodzą w eleganckich, ale niezbyt wygodnych mundurach. Na co dzień zajmują się wydawaniem przepustek i torowaniem politykom drogi między dziennikarzami. Zarabiają mniej niż służby specjalne – z naszych ustaleń wynika, że ok. 3,5 tys. zł miesięcznie. Wszystko to sprawia, że niektórzy pracownicy mundurówki patrzą na nich z góry. – W straży jest sporo młodych ludzi, ale są i tacy, którzy pamiętają chyba jeszcze Bieruta – ironizuje funkcjonariusz Biura Ochrony Rządu.

Przemysław Grabowski uważa jednak, że strażnicy są coraz bardziej profesjonalni. – Wystarczy spojrzeć na to, jak często ćwiczy strzelanie Straż Marszałkowska, a jak często inne służby. Jeszcze niedawno strażnik miał 200 sztuk amunicji miesięcznie, a policjant 50 rocznie – zauważa.

Zmiany w straży zaczęły się w 2006 r., gdy jej szefem został Mieczysław Kuras, emerytowany pułkownik GROM. To za jego czasów Straż Marszałkowska dostała broń palną i miotacze gazu. Strażnicy rozpoczęli szkolenia pod okiem różnych służb oraz instruktorów z prywatnych firm. Zaczęto też odmładzać kadre.

Podczas normalnej służby stosowane są eleganckie stroje z lampasami. Ale kiedy w 2014 r. polski Sejm odwiedził prezydent Izraela Reuven Rivlin, strażnicy pojawili się w czarnych mundurach, kamizelkach taktycznych i z pistoletami maszynowymi. W podobnym umundurowaniu, choć bez broni, byli trzymeni w odwodzie podczas niedawnej okupacji sali obrad przez opozycję.

Trudny teren

Kompleks sejmowy to dość trudny teren dla osób odpowiedzialnych za bezpieczeństwo. Ponad 6 ha, kilka budynków, kręte korytarze biegnące czasem pod ziemią. Nie ma ogrodzenia, choć już w 2006 r. płk Kuras proponował, by w ten sposób zabezpieczyć się przed potencjalnymi zamachami z użyciem samochodu z ładunkiem wybuchowym.

Marszałek Sejmu Ludwik Dorn popierał pomysł pułkownika, a w budżecie na 2006 r. zabezpieczono 2,6 mln zł na ten cel. Jednak Bronisław Komorowski, kolejny marszałek, wolał płotu nie stawiać. Przeważała obawa przed tabloidowymi tytułami w rodzaju: „Za grube pieniądze władza odgradza się od obywateli”. Sprawa parkanu wracała w audytach dotyczących zabezpieczenia siedziby parlamentu. Kilka zabezpieczeń utrudniających wjazd autem na teren Sejmu wprowadzono po aresztowaniu Brunona K., który miał planować zamach z użyciem samochodu – bomby. W kwietniu 2016 r. powstał projekt ogrodzenia o wysokości 2,25 m, ze szkła antyrefleksyjnego, ze stalowymi bramami i furtkami. Na postawienie ogrodzenia nie zgodził się stołeczny konserwator zabytków, choć parkan istniał przed wojną i jakiś czas po niej.

500 lat historii

Tradycje Straży Marszałkowskiej sięgają przynajmniej XVI w. Już Marcin Kromer w dziele „Opis Polski” z 1578 r. wspomina o podlegającej marszałkowi wielkiemu koronnemu osobistej ochronie króla. W XVII w. węgry marszałkowskich, jak ich wówczas nazywano, było od 120 do 150. Marszałek pełnił władzę sądowniczą, sięgającą na milę staropolską (ponad 7 km) od rogatki miasta, w którym obradował Sejm. Schwytanego na jakimś przewinieniu szlachcica można było postawić przed sądem marszałkowskim, a jego służącego wtrącić do wieży „na sześć niedziel”. Sami węgry byli chronieni przez prawo. Zranienie któregoś z nich karano śmiercią. Z biegiem czasu poszerzyły się zadania straży. Objęła ona policyjną władzę całą Warszawę.

Tuż po odzyskaniu niepodległości porządku w Sejmie pilnowała utworzona w 1918 r. Milicja Ludowa. Radziła sobie słabo, dlatego zapadła decyzja o utworzeniu osobnej formacji. Powstała ona jednak dopiero po awanturze związanej z głosowaniem nad konstytucją marcową z 1921 r. Początkowo straż liczyła 12 osób, później 18. Miała pilnować porządku w budynkach parlamentu oraz dbać o zabezpieczenie przeciwpożarowe. Istnienie formacji zakończyła wojna. Straż powołano znowu w 1947 r. W 2016 r. marszałek Marek Kuchciński zdecydował, że strażnicy dostaną mundury podobne do tych z czasów międzywojennych. Dwurzędowe kurtki, zwane ułankami, czapki rogatywki i szable (tych przed wojną strażnicy nie mieli) byłyby wykorzystywane podczas uroczystości oraz zagranicznych wizyt.

Szwajcarzy

Na czele straży stanie niedługo nowy komendant. Poprzedni, płk Arkadiusz Koschalke, były funkcjonariusz BOR, został odwołany w połowie stycznia. Na razie obowiązki dowódcy wykonuje Wojciech Leśnik, który od czasów Mieczysława Kurasa pełnił funkcję zastępcy komendanta. Jakie zmiany wprowadzi nowy szef? Zdaniem byłego funkcjonariusza służb specjalnych strażnikom przydałoby się szkolenie kontrwywiadowcze. – Posłowie w kulisach mówią różne rzeczy, nietrudno o wyciek informacji – wyjaśnia.

Poseł Marek Opiola z PiS zwraca uwagę, że dotąd funkcjonowanie straży było różne i zależało od tego, kto był marszałkiem. Według niego strażnicy mogliby mieć większe uprawnienia. – Niedawne wydarzenia pokazały taką potrzebę – uważa polityk. Jak dodaje, w porównaniu ze służbami z innych parlamentów Straż Marszałkowska zachowuje się wyjątkowo delikatnie wobec osób zakłócających porządek.

Krzysztof Liedel, ekspert ds. bezpieczeństwa, uważa z kolei, że to słuszne, iż sejmowa kontrola jest coraz ściślejza. – Półotwarty Sejm był symbolem demokracji, ale kiedyś mniej było zagrożeń, takich jak zamach terrorystyczny – mówi. – Profesjonalną ochronę można łączyć z wykonywaniem funkcji reprezentacyjnych. Wzorem jest Watykan, gdzie żołnierze Gwardii Szwajcarskiej, choć chodzą w historycznych strojach, są poddawani selekcji i świetnie przeszkoleni.